

Bajka o Zaczarowanym Kamieniu - magiczna story

Bajka o Zaczarowanym Kamieniu.

Za górami, za lasami, w miękkiej dolinie otulonej kolorowymi polami kwiatów, mieszkał mały chłopiec o imieniu Arek. Arek uwielbiał biegać po łąkach i słuchać śpiewu ptaków. Jednak pewnego dnia zauważył, że chociaż jego nogi były szybkie, a serce pełne radości, czasem miał wrażenie, jakby coś go zatrzymywało: niepewność, czy jest wystarczająco dobry.

Pewnego ranka, gdy słońce rozlewało złote światło na świat, Arek spacerował po leśnej ścieżce. Na ziemi połyskiwał niewielki kamień, który wydawał się wyjątkowy — miał na sobie drobne smugi, które wyglądały jak złote nitki. Chłopiec podniósł kamień i poczuł, że jest miły w dotyku, ciepły, jakby w nim kryło się coś specjalnego.

— Jesteśmy trochę podobni — powiedział Arek do kamienia. — Ty też masz różne znaki, a mimo to błyszczysz. Czy mogę cię zatrzymać?

Kamień, choć nie odpowiedział, zdawał się mienić jeszcze bardziej i grzać chłopięce dłonie. Arek schował go do kieszeni i poszedł dalej, czując dziwną, ale przyjemną ulgę.

Wkrótce napotkał na leśnej polanie wielkiego, długowłosego lisa. Lis siedział na pniu drzewa i zdawał się być zamyślony.

— Dokąd idziesz, chłopcze? — zapytał łagodnie.

— Jeszcze nie wiem — przyznał Arek. — Ale czasem boję się, że nie umiem sobie poradzić. Nie wiem, czy jestem wystarczająco dobry.

Lis łagodnie machnął puszystym ogonem i wskazał na kieszeń chłopca. — Wkładając ten zaczarowany kamień do kieszeni, zabrałeś ze sobą odrobinę odwagi. Chcesz zobaczyć, co potrafi?

Arek skinął głową. Lis wskazał wysoką górę, która wznosiła się nieopodal. Na jej szczycie błyszczała mała, biała chatka.

— Spróbuj tam wejść. To nie jest wyścig, a każda ścieżka jest dobra, jeśli wybierzesz ją z wiarą w siebie.

Chłopiec ruszył przed siebie. Ścieżka była czasem bardzo wąska i pełna korzeni, czasem stroma, ale Arek, za każdym razem czując ciepło kamienia w kieszeni, odkrywał, że nie musi się spieszyć ani bać. Potrafił szukać nowych dróg, odpoczywać, kiedy tego potrzebował, a każdy krok sprawiał przyjemność.

Kiedy dotarł na szczyt, zauważył, że chatka pełna była magicznego światła — lecz nie od żadnej lampy czy świecy, a od okien. W środku znajdowały się lustra, a każde z nich zdawało się odbijać nie kamień w kieszeni chłopca, lecz jego własne odbicie, jaśniejsze niż kiedykolwiek wcześniej.

Arek uśmiechnął się ciepło. Zrozumiał, że każda droga niesie w sobie coś dobrego, jeśli ktoś ma odwagę ruszyć w nią swoim tempem, wierząc w swoje możliwości.

Gdy wracał do domu, przechodząc przez dolinę, zauważył, że łąki zdawały się bardziej kolorowe, a śpiew ptaków brzmiał jeszcze piękniej niż dotychczas. Kamień w kieszeni mienił się spokojnym światłem i grzał chłopięce serce, świadcząc, że czasem odwagi mamy w sobie więcej, niż na początku możemy dostrzec.